Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 25. Kraków, dnia 24 lipca 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Szczęść Boże żniwiarze!

Poczynają już dzwonić sierpy po polach. Idą żniwa, wielkie święto dla rolnika.

W życiu wsi są rokrocznie jakby dwa rolnicze święta, dwa momenty uroczyste, co zapadają głęboko w serce i duszę każdego, kto kocha pracę na ojcowym zagonie i wrósł jakby korzeniami w starą polską ziemię. Pierwszem świętem to są wrześniowe dni siewu. Przygotowałeś, przesiałeś, nasyciłeś sztucznym nawozem ziemię i rzucasz w nią teraz złote ziarna z tą wiarą i nadzieją, że jeśli Bóg pobłogosławi i ziemia ci tych ziaren nie zmarni, nie zatraci, ale wyda ci z nich plon obfity, tobie i całemu narodowi na pożytek.

Drugiem świętem rolniczem, są dla wsi, jako się rzekło, żniwa. Czekał ci rolnik na nie przez rok cały. Głodował, bywało, na przednówku, strzegł swego pola przed zwierzem szkodnikiem i przed złym człowiekiem, modlił się, by grady ominęły jego zagon. Dziś wyszedł uroczysty i radosny z sierpem w pole by zebrać plon całorocznego znoju, by policzyć kłosy, co na morgach jego wyrosły.

Bywało rozmaicie. Przyjdzie czasem susza i wypali zboże. Grady wyniszczą ci do korzeni plony. Wylew wiosenny zatopi, zamuli i wyniszczy pola. Ale najczęściej ziemia płaci rolnikowi sprawiedliwie za jego pracę. Gospodarz dbały i uważny, który wie, jakich nawozów, jakiego płodozmianu, jakiej obróbki ziemia potrzebuje, który wczas zaorze i zabronuje, ustrzeże się chwastów i innej szkody, taki zbierze plon, do tyla obfity, że starczy na przezimowanie, na zasiew, na podatki. Niedbaluch i leń, który częściej do karczmy, niż w pola zagląda, będzie miał najczęściej plony bylejakie, rzadkie, niewyrośnięte, na śmiech i urągowisko sąsiadom.

Sprawiedliwie płaci ziemia rolnikowi za jego pracę. Bo jest ci ta praca podstawą i źródłem wszystkiego życia i dobrobytu na świecie. Na cóżby się zdały wszystkie wielkie fabryki i przemysły i wielkie wynalazki, gdyby zbrakło na ziemi chleba powszedniego, o który modlimy się codzień do Boga? Już Pismo święte wywyższa tych, co sieją i orzą, nad innych ludzi pracy, a wódz nasz Kościuszko pierwsze miejsce w narodzie dawał chłopom, którzy i siebie i państwo całe „żywią i bronią". Szacowny to i wart czci zawód rolnika, choć pełen potu i mozołu i choć niezawsze może wyżywić tych, co w tym zawodzie się trudzą.

W dzisiejszych ciężkich czasach często wyrzekać nam przychodzi, że choć urabiamy ręce po łokcie i uznojmy się do siódmego potu, nie możemy związać z sobą końców, nie starczy nam nieraz na raty, na podatki, na przyodziewki. Wiemy nazbyt dobrze, jak nisko stoi w cenie zboże, jak musimy za bezcen wysprzedawać się po miasteczkach z naszego żywca i nabiału. Ale wiemy też, że ten kryzys i ta zniżka cen hula po całym świecie, że owszem u nas cena zboża jest trochę lepsza, niż n. p. w Niemczech, bo rząd stara się te ceny podtrzymać przez państwowe zakupy i premje wywozowe. I wiemy, że po suszy przychodzą deszcze, że po kryzysowych czasach musi nastać wreszcie jakaś ulga i poprawa.

Kochamy swój zagon i swoją pracę. Chłop łanu swego nie rzuci, choćby mu on zawód zrobił i dał plon bylejaki. Ten chłopski łan, szumiący dziś złotem zbożem i czekający sierpa, jest podstawą bogactwa narodowego, poręką dobrobytu państwa. Jesteśmy tymi, co cały naród „żywią i bronią".

Europa środkowa musi sama zatroszczyć się o swe losy.

Lozanna ledwo w najogólniejszych zarysach, i to w szeregu platonicznych rezolucyj, uchwalonych na ostatniem, uroczystem posiedzeniu — zaznaczyła program, jaki musi być zrealizowany, jeśli Europa nie ma ugrzeznąć beznadziejnie w kataklizmach kryzysowych.

Cóż bowiem było rezultatem trzechmiesięcznych rozmów w Lozannie? Tylko załatwienie sprawy odszkodowań niemieckich. A właściwie, jeśli szczerze ujmiemy sprawę — tylko przeprowadzenie rozrachunku w buchalteryjnych księgach między państwami wierzycielskiemi, a dłużnikiem t. j. Niemcami.

A przecież wtedy, gdy po ciężkiej zimie, z początkiem wiosny, delegaci 50 państw zjeżdżali się do Lozanny, kiełkowały wszędzie miraże pełne uroku i optymizmu, że przecież uda się ruszyć z miejsca i uzgodnić szereg aktualnych zagadnień, mających dla świata niemniejsze znaczenie, jak zrewidowanie buchalterji państw wierzycielskich wobec dłużnika, który przecież i tak ani feniga nikomu nie zapłaci...

Lozanna tego zadania nie spełniła. Przekazała je do wykonania — następnej konferencji, która — niewiadomo jeszcze — gdzie i kiedy się zbierze, bo to jest zależne od ratyfikacji Traktatu Lozańskiego przez Amerykę. A ta ratyfikacja znów nie nastąpi chyba przed listopadowemi wyborami prezydenckiemi w Stanach Zjednoczonych.

Toteż Lozanna ograniczyła się do uchwalenia w formie rezolucyj szeregu pobożnych życzeń, no i wybrała „komisje", które w międzyczasie mają przygotować materjał dla przyszłej światowej konferencji gospodarczej.

Ten nikły rezultat Lozanny przewidziała już na szereg tygodni przedtem polska delegacja. Bo już 26 czerwca wniósł nasz pierwszy delegat w Lozannie, minister Zaleski, obszerny memorjał, w którym podał konkretny projekt prac, jakie muszą być dokonane, jeśli odbudowa gospodarcza Europy ma ze sfery projektów przejść w dziedzinę realizacji praktycznej.

I rzecz charakterystyczna: te właśnie tezy, jakie czerwcowy memorjał polski wysunął na pierwszy plan, znajdują się w rezolucjach, uchwalonych na ostatniem uroczystem posiedzeniu Konferencji Lozańskiej. Memorjał polski domagał się międzynarodowego porozumienia w tak żywotnych sprawach, jak zwalenie barjer celnych, zniesienie ograniczeń dewizowych, umożliwienie swobodnej wymiany towarów między krajami, stworzenie środka finansowego, z którego kredyty czerpać mogłyby państwa, pogrążające się coraz bardziej w stan niewypłacalności swoich zobowiązań zagranicznych i t. d.

I te właśnie tezy przyjęła końcowa uchwała Lozanny, stwierdzając temsamem, jak przewidujące były myśli przewodnie polskiego memorjału.

Ale czy i kiedy te myśli przewodnie będą mogły być zrealizowane?

Jest to wszystko osnute mgłą nieprzeniknioną wobec splotu komplikacyj na świecie, głębokich rozbieżności między głównemi mocarstwami.

Toteż minister Zaleski z doświadczeń ostatnich miesięcy, z przebiegu Lozanny, wysnuwa konsekwencje i występuje po raz wtóry — po memorjale z 26 czerwca — z inicjatywą. W wywiadzie ostatnim, udzielonym przedstawicielowi „Iskry" w Genewie, stwierdza, że idee memorandum polskiego, złożonego w czerwcu w Lozannie, „opierają się na tych samych przesłankach, na których opieraliśmy się swego czasu, biorąc inicjatywę zwołania bloku państw rolniczych!"

— Toteż uważam — konkluduje minister Zaleski — iż pierwszym krokiem, jaki winniśmy teraz uczynić, powinno być ponowne zwołanie tego bloku. Z tą inicjatywą pragnę w jak najkrótszym czasie wystąpić do państw zainteresowanych.

Zapowiedź ta, sternika nawy politycznej Polski, iż niebawem przystąpi do zmontowania bloku państw rolniczych — jest najważniejszem zdarzeniem politycznem z chwilą zamknięcia Konferencji Lozańskiej i wywrze niechybnie głębokie wrażenie w sferach politycznych nietylko bezpośrednio takim blokiem zainteresowanych państw.

Cóż bowiem oznacza koncepcja takiego bloku?

Idea zblokowania państw środkowo-wschodniej Europy, z oparciem o morze Bałtyckie, Adrjatyckie i Czarne, zarysowuje się sama przez się całkiem wyraźnie, uwalniając nas od kłopotliwego szukania sztucznych koncepcyj.

Oczywiście, inicjatywa takiego zespołu państw może natrafić na różne skrupuły, czy nawet przeszkody na arenie oficjalnej. Ale przemysł, handel, rolnictwo, prasa, literatura i t. d. mogą stworzyć tak silny prąd dośrodkowy między daną grupą państw i tak mocne między niemi zacieśnić węzły, że zanim oficjalna polityka świata zaakceptuje takie sojusze, staną się one już przedtem faktami dokonanemi, przeciw którym żaden zadrosny wpływ państw wrogich lub utopij genewskich nic nie zaradzi.

A cele główne takiego bloku? Ma on stanowić nieprzebyty wał między wywrotowemi zakusami bolszewickiego wschodu, a zbrodniczą pychą i zaborczością rozwydrzonego germanizmu.

Pominąwszy szereg specyficznych warunków bytu, poza Polską między temi zderzakami z jednej strony bolszewizmem a z drugiej germanizmem — znajduje się szereg państw, przylegających do Bałtyku, Adrjatyku i morza Czarnego. Polska, Rumunja, Węgry, Jugosławja, Bułgarja, Czechosłowacja, Łotwa, Estonja — mają zaprawdę więcej wspólnych interesów, zwłaszcza w sferze obrony, niż rozbieżności w swych państwowych celach.

Zanim jakaś przyszła konferencja światowa rozwiąże kwadraturę koła „odbudowy gospodarczej Europy", co przecież stale będzie minować Niemcy — blok państw rolniczych środkowo-wschodniej Europy, powstały z inicjatywy Polski, może się właśnie stać ważkim czynnikiem w doprowadzeniu Europy do spokoju i pokoju, do umożliwienia skutecznej walki z kryzysem gospodarczym.

W pojedynkę państwa te są narażone na huraganowy ogień propagandy swych wrogów, a na arenie międzynarodowej nie mają odpowiedniej siły — zespolone zaś stanowić mogą hamulec przeciw zakusom wrogów i tak poważną siłą w układach z mocarstwami, iż ich żywotne interesy państwowe mogą być lepiej chronione, niż dotychczas.

Zabytki przeszłości.

W obyczajowości naszej, zwłaszcza tej, która znajduje ustabilizowany swój wyraz w nakazach i zakazach, obwieszczonych powolnemu ogółowi za pośrednictwem tabliczkowych napisów, tkwi widmo przeszłości. Dotyczy to przedewszystkiem tych zakazów, które tylko jednostronnie, obowiązują, podczas, gdy sami zakazodawcy cieszą się przywilejami, ignorowania zakazu, którego są autorami. Do takich najprostszych pod tym względem przykładów należą zakazy palenia papierosów. A więc urzędnicy w biurach palą ile zapragną, ale natomiast nie pozwalają palić wyczekującej publiczności. Tak samo dyrektorzy tramwajów kontentują się w swych gabinetach cy-

garkiem, lub papierosem, lecz przybierają marsową minę, gdy mowa o wprowadzeniu wagonów dla palących na linjach tramwajowych. Podobnie właściciele sklepów za ladą, czy w kasie palą sobie spokojnie papierosa za papierosem, ale dla publiczności wywieszają tabliczkę z napisem: „palenie wzbronione". Te zakazy pochodzą niewątpliwie z tych czasów, kiedy społeczeństwo dzieliło się na dwie główne klasy obywateli: uprzywilejowanych t. j. najeźdźców, czy okupantów i ludność tubylczą. Dla jednych były przywileje, dla drugich zakazy, objawiające się nawet w takich sprawach, jak palenie papierosów. Normalny obywatel wolnego kraju, gdy spotka się z zakazem, jest najpierw nieco zdziwiony, a następnie zastanawia się nad słusznością i celowością zakazu. O ile według jego zdania podstawy do wydawania zakazu były niewystarczające, będzie protestował w sposób kategoryczny, widząc w tem naruszenie jego osobistej swobody, z której ma prawo korzystać jako wolny obywatel kraju. We Francji w kinach, teatrach, salach koncertowych wolno palić papierosy. Dla wygody publiczności każdy fotel, czy krzesło są zaopatrzone w popielniczkę. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że trudno pasjonować się jakąś świetną sztuką teatralną, czy doskonałym obrazem filmowym, skoro jednocześnie pocznie nas trapić głód palenia. Brak zakazu palenia w tych lokalach nie stanowi zbyt trudnej do odgadnięcia tajemnicy: lokale te są poprostu od czasu do czasu wentylowane. Ten prosty sposób jest najlepszym środkiem perswazji dla tych wszystkich, którzy obawiają się, że komuś może dym zaszkodzić. Naturalnie, jeżeli ktoś cierpi na astmę, czy inne choroby, to winien unikać pomieszczeń dla palących, ale przecież większość społeczeństwa nie składa się z osób cierpiących. Przepisy winny być właśnie regulowane według upodobań i potrzeb ludzi normalnych, a nie odwrotnie. Jeżeli chodzi o niepalących, to nikt nie zaprzeczy, że w miarę potrzeby powinny być uwzględnione również ich potrzeby. Niechaj więc częściowo tramwaje w miastach, kawiarnie, cukiernie, restauracje zachowują zakazy palenia, ale niech ograniczą je do szczupłej liczby pomieszczeń. Doświadczenie wskazuje, że właśnie w cukierniach, kawiarniach i restauracjach sale objęte zakazem palenia zieją pustkami, podczas gdy w pozostałych jest pełno i gwarno.

Swobody i wolności trzeba się uczyć. Tępmy więc te zabytki przeszłości w postaci zakazów, które nie mają żadnej oczywistej racji istnienia.

dej.

Słowo Boże.

Ewangelja na Niedzielę X po Zielonych Świętach.

Łk. 18, 9—14.

Wonczas rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: „Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili — jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam w sobie modlił: „Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam". A celnik, stojąc zdaleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi swoje, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu". Powiadam wam, wstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego, ponad tamtego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony, a kto się uniża, będzie podwyższony".

— — — — — —

Najmilsi! Zastanówmy się, czego P. Jezus chce nas nauczyć w dzisiejszej Ewangelji? Odpowiedź jest dość łatwa: Tego, aby nikt nie ufał sam w sobie, nie uważał się za sprawiedliwego, dobrego, świętego, lepszego nad innych, uważanych nawet za jawnych grzeszników, czyli jednem słowem, krótko da się to wyrazić tak: iż P. Jezus przez podobieństwo dzisiejszej Ewangelji, poucza nas, o **pokorze**. Mój Boże, czyż to nie zbytecznie uczyć nędzę o pokorze? A jednak ponieważ człowiek jest nędzotą i **niczem**, dlatego się nadyma i wywyższa i gardzi innymi, nawet lepszymi, niż jest sam. Bo gdy się zastanowimy nad sobą, nad tem, że to moje „ja", nasze „my", że nasze istnienie nie jest samoistne, lecz ma swe źródło w Bogu, który jedynie Sam istnieje Sam przez Siebie, że tylko Bóg mówi o Sobie: **„Ja jestem, który jestem"**, następnie gdy pomyślimy, jak łatwo ulegamy śmierci i grzechowi, to widzimy jasno, że powinniśmy ufać tylko Bogu i pokornie sądzić o sobie.

Tego należytego zrozumienia o sobie samych przyszedł nauczyć nas Pan nasz, Jezus Chrystus. To też przepięknie Św. Augustyn powiada w jednem ze swych dzieł, mianowicie: „O Początkowem Nauczaniu Katechizmu" — że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg przez to stał się Człowiekiem, jest przykładem najdoskonalszej cnoty pokory, i że wielka to marnota — pyszny człowiek, lecz większe miłosierdzie — pokorny Bóg. (Rozdz. IV).

Nie bądźmy więc pyszni, jak chwalący się faryzeusz, nie wywyższajmy się przez poniżanie bliźnich, lecz przeciwnie — uniżajmy siebie, podwyższając drugich, naśladujmy przykład pokutującego celnika, a osobliwie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca" — i powtarzajmy szczerze słowa tej modlitwy: „Nie mnie, o Panie, nie mnie, ale Twemu bądź Imieniowi chwała Najświętszemu". Amen.

X. W. B.

Dr. Antoni Matakiewicz.

Wpływ nadzwyczajnych przypadków na dzierżawy.

Ze względu, że rozmaite klęski, jak ogień, grad, powódź i t. p. rokrocznie nawiedzają bądź to poszczególne sioła, bądź znaczniejsze połacie kraju niszcząc całkowicie lub częściowo pola i sady zastanowimy się w tym artykule nad tem, czy dzierżawca gruntu nawiedzonego klęską elementarną mimo tego musi zapłacić właścicielowi gruntu, ogrodu, czy sadu czynsz dzierżawny, czy też ma prawo do żądania opustu tego czynszu.

Otóż w tym względzie należy przedewszystkiem rozróżnić, czy rzecz dzierżawiona wskutek klęski nie może być wogóle użytkowaną, czy też może być użytkowaną częściowo.

Ustawa cywilna postanawia w szczególności:

Jeśli rzeczy najętej czy dzierżawionej całkiem nie można używać, lub użytkować z powodu przypadków nadzwyczajnych jakoto ognia, wojny lub zarazy, wielkich powodzi, gradobicia lub całkowitego nieurodzaju, wynajmujący lub wydzierżawiający nie jest obowiązany do przywrócenia stanu poprzedniego, lecz także czynsz dzierżawny, niema być płacony.

Wynika z tego przepisu ustawy, że choć dzierżawa ma trwać kilka lat, to choć tylko w jednym jej roku powódź, grad lub inna klęska elementarna np. szarańczy zniszczyła całkowicie plony to za ten rok klęski nie będzie obowiązany dzierżawca płacić wydzierżawiającemu czynszu dzierżawnego.

Jeśli zaś grunt dzierżawiony tylko częściowo nawiedziła klęska powodzi, gradu, nieurodzaju i t. p., to znaczy, jeśli dzierżawca mimo klęski elementarnej przecież jakiś pożytek z gruntu powziął, choć mniejszy niż w innych latach, to tylko wtedy będzie mógł żądać od właściciela gruntu opustu czynszu i to w takiej wysokości, ile wskutek ubytku dochodów brakuje do zapłacenia czynszu dzierżawnego, **jeśli dzierżawa zawarta została tylko na rok**, a pożytki z gruntu dzierżawnego wskutek powodzi poniżej połowy zwykłych dochodów zmalały.

Nie będzie mógł dzierżawca żądać opustu w wypadku, jeśli na kilka lat grunt wydzierżawił, bo stratę jednego roku może w innych odbić, również nie może żądać opustu czynszu, jeśli biorąc grunt w dzierżawę, wyraźnie zrzekł się prawa żądania od właściciela opustu w razie klęsk elementarnych, a w szczególności w razie szkody z ognia, wody i burz.

Gdy dzierżawca twierdzi, że należy się mu opust całego czynszu dzierżawnego lub jego części albo z umowy, albo z ustawy musi bezzwłocznie zgłosić u wydzierżawiającego klęskę poniesioną i wydarzenie, jeśli ono nie jest powszechnie wiadome, dać zbadać sądownie lub przynajmniej przez dwóch świadomych rzeczy mężów (biegłych, taksatorów sądowych i t. p.).

Bez tej ostrożności żądania jego nie uwzględni się.

Również muszę zwrócić uwagę czytelników na ważny przepis § 1107 uc, który postanawia, że jeśli w czasie uszkodzenia n. p. przez wylew, grad i t. p., płody były już od gruntu oddzielone, to niepomyślny wypadek dotyka tylko samego dzierżawcy, który musi zapłacić czynsz wydzierżawiającemu.

Wydzierżawiający musi jednak dać sobie potrącić to, co przytem zaoszczędził w nakładach i owe korzyści, które osiągnął przez innego rodzaju spożytkowanie przedmiotu najmu lub dzierżawy.

Z POLSKI.

Lipiec.

24 N. **10 po Św., Kun., Kr.**
25 P. Jakóba apost., Krz.
26 W. Anny matki N.P.M.
27 Ś. Pantaleona.
28 C. Wiktora pap.
29 P. Marty p.
30 S. Abdona i Sennena m. m

Nowa placówka rolnicza. Staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Brzesku odbyło się w dniu 10 lipca b. r. zebranie organizacyjne Kółka Rolniczego w Szczurowej w obecności PP. Prezesa Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Brzesku Stanisława Skarzyńskiego, Aleksandra Kępińskiego właściciela dóbr i prezesa mleczarni spółdzielczej w Szczurowej, Inspektora rolnego O. T. R. Kazimierza Streera oraz przy współudziale 150 gospodarzy z okolicznych gmin, a mianowicie: Górki, Rząchowej, Niedzielisk i Rylowej.

Po wygłoszonych wyczerpujących referatach przez pp. prelegentów w sprawie tej tak ważnej placówki zabrał również głos tamt. dogorywacz witosowski p. Nita, który z kilkoma ludźmi ze swej kliki dążył do rozbicia powyższego zebrania.

Pomimo jednak — jak widać było — usilnych przygotowań tego krzykacza, akcja jego się nie powiodła, zebranie powyższe zostało doprowadzone do końca, wynikiem czego zostało zorganizowane Kółko Rolnicze, do którego wpisało się 500 członków oraz wybrano Zarząd, a w końcowym referacie omówione zostały wstępne prace tej tak ważnej organizacji.

Nowej tak ważnej, a przedewszystkiem w tamt. okolicy tak potrzebnej placówce — życzymy „Szczęść Boże".

Ku czci Błogosławionego Szymona z Lipnicy. W ubiegłym tygodniu odbyły się u nas uroczystości związane z czterechsetną pięćdziesiątą rocznicą Zgonu Błogosławionego Szymona z Lipnicy.

Poza uroczystościami czysto kościelnemi odbył się pierwszy zjazd wszystkich Lipniczan, rozprószonych po całej Polsce i zagranicą.

My, Lipniczanie, którzy czujemy szczególniejszy sentyment do Ukochanego naszego Rodaka, cieszymy się bardzo, że doczekaliśmy się chwili naszego zjazdu.

Z przykrością bowiem stwierdzić nam należy, że kult Błogosławionego Szymona zwłaszcza za czasów zaborczych osłabł, a sprawa kanonizacji prawie dobiegająca końca, z chwilą utraty bytu niepodległego poszła w odwlokę. Wprawdzie rok 1882 przypomniał na nowo tę ważną sprawę podczas uroczystości jubileuszu czterowiekowego, niestety nie podjęto kontynuowania kanonizacji. I jeżeli kiedy to dziś po uzyskaniu niepodległości, winniśmy poczynić energiczne starania u Stolicy Apostolskiej o dokończenie procesu kanonizacyjnego.

Nadarzyła się wprawdzie bardzo dobra sposobność do wznowienia czci dla Błogosławionego w r. 1924 podczas przeniesienia relikwij z Krakowa do Lipnicy. I jakkolwiek uroczystość ta odbyła się wspaniale, to przecież zbytni pośpiech zrobił swoje, gdyż nie wyzyskano tej uroczystości do jak najszybszej propagandy kultu Błogosławionego.

Na zjeździe sprawa ta była poruszana i postanowiono uczynić wszystko celem jej przyśpieszenia.

Okolica Lipnicy jest wspaniała, górska. Pulsowało tu niegdyś życie w całej pełni. Wcześniej niż Tarnów rządziła się prawem magdeburskiem. Zostały zręby ładnej, żywotnej kultury — jak organizacje cechowe, dyplomy, przywileje, akta nobilitacyjne i t. d. Są też szczątki murów dawnej forteczki górskiej. Wszystko to wyziera z pod grubej patyny minionych wieków i minionej wielkości. Dzisiaj patrzy ze zdziwieniem potomek starych rodzin tutejszych na ślady życia dawnego i nadziwić się nie może tym wszystkim zmianom. Dziś Lipnica — jak wiele naszych miasteczek — przedstawia się gorzej — i nie ma widoków rozwoju.

Ale dziś nie pora już na czcze frazesy, czy deklamacje, na różne tematy, ale pora uderzyć w czynu sta[illegible] — a pierwszym krokiem na drodze sanacji stosunków w Lipnicy będzie rzeczowa dyskusja na temat podniesienia tak kulturalnego jak i ekonomicznego stanu naszej Braci — lipnickiej.

Uroczystości kościelne jak i zjazdowe odbywały się od 16—18 lipca b. r.

Jan Kuc

Z powiatu Ropczyckiego. Poza wiecami, które odbyły się w zespole posłów: Ducha, Dobrzańskiego, i Persa, przedstawiciel Str. K. L. pos. Pers odbył dnia 19/6 w gminie Krzywej, wiec sprawozdawczy, na którym przewodniczył nacz. gm. p. Borek Roman. Udzielił on głosu p. Persowi, a ten wytłumaczył w godzinnem przemówieniu powody i skutki kryzysu gospodarczego, zarządzenia i zabiegi obecnego Rządu celem zaradzenia złu. Potępił następnie postępowanie opozycji i jej ustosunkowanie się do obecnego Rządu, a nawet i do wiary św. katolickiej, jak to miało miejsce w pow. dąbrowskim 15 maja b. r. gdzie „piastowcy" poważyli się sprofanować obraz Rodziny św. Na zakończenie uchwalono rezolucje, i w bardzo poważnym nastroju, zebrani, żegnając się rozeszli się do domów.

W gminie Zagorzyce, dnia 26/6 odbył się taki sam wiec. Przewodniczył nacz. gm. Walczyk Jan. Udzielił głosu najpierw p. burmistrzowi z Sędziszowa Michałowi Pragłowskiemu, który w swojem przemówieniu powitał zebranych i zgóry podziękował za tak liczne zebranie, bo około 300 osób.

Czytajcie „Lud Katolicki"!

Następnie poseł Pers przedstawił w swojem przeszło godzinnem przemówieniu sprawy polityczne. gospodarcze, uzasadniając fałszywą politykę stronnictw opozycyjnych i ich ustosunkowanie się do Rządu, apelując do zebranych, ażeby zwrócili baczną uwagę na wroga wewnętrznego, którym jest opozycja, i wroga zewnętrznego, którym są nasi sąsiedzi, a zwłaszcza Niemcy.

W uchwalonej rezolucji zebrani żądają, ażeby Rząd wpłynął na obniżenie cen produktów przemysłowych w życiu codziennem niezbędnych.

Moszczenica. pow. Gorlice. Nasza gmina jest bardzo ruchliwa. Ludność chętnie garnie się do oświaty prawdziwej. Dzięki niezmordowanej pracy ks. Feliksa Podgórniaka stanął wspaniały „Dom Młodzieży“, który jest ogniskiem oświaty i postępu. W domu tym mieszczą się miejscowe organizacje jak Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Straż Pożarna, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich. Dalej mieści się czytelnia i bibljoteka. Tu urządza się wszelkie zebrania i kursy oświatowe. Ostatnio w pierwszych dniach lipca odbył się u nas trzydniowy kurs przetworów owocowych dla członkiń Koła gospodyń. Kurs ten prowadziła dzielnie instruktorka p. G. Gołdówna z M. T. R. z Krakowa. Kurs ten zorganizowała bardzo lubiana przez ludność i nadzwyczaj pracowita p. G. Gorczycówna nauczycielka wraz z drugą nauczycielką p. J. Niepokoyówną. Pożytek z kursu wielki. Bardzo uroczyście wypadło jego zakończenie 2 lipca. Wystawę i przyjęcie urządzono w wielkiej sali „Domu Młodzieży“. Na zakończenie przybyli p. starosta Dr. Cuszkiewicz, p. inspektor szkolny Steranko, p. instruktor rolniczy Z. Srazilek i urzędnik Rady Pow. p. Szczeklik. Nadto byli obecni miejscowi księża i p. kierownik szkoły Wanat. Do zebranych przemówiła p. K. Jemiołowa, prezeska Koła Gosp. Potem przemówił p. Starosta wyrażając uznanie dla zbożnej pracy Koła, przyrzekając swą pomoc. Spożyto podwieczorek, i zrobiono zdjęcie fotograficzne. Wrażenie z zakończenia bardzo miłe. Należy się uznanie dla p. instruktorki jakoteż p. Gorczycówny i p. Niepokoyówny, które dzielnie pracują dla ludu poza pracą w szkole.

Ulgi kolejowe dla pielgrzymek do Częstochowy. W związku z przypadającą w roku bieżącym 550-tą rocznicą sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej do Częstochowy, ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom pielgrzymek, udających się na Jasną Górę, poważne ulgi kolejowe na okres od 10 sierpnia do 31 grudnia. Grupy, składające się z 15-tu osób, korzystają ze zniżki $33^1/_3$ proc., przyczem na 30 osób jedną przewozi się bezpłatnie. Grupy, składające się z 50-ciu osób otrzymują zniżkę 50 proc. Przy przejazdach pociągami specjalnemi, grupy, składające się z 200-tu osób, korzystają z 60 proc. zniżki, grupy z 250-ciu osób — z $66^2/_3$ proc. zniżki. Osoby pojedyncze korzystają w drodze powrotnej ze zniżki 50 proc.

6 tysięcy emigrantów powróci z Niemiec. — Do dnia 1-go stycznia 1933 r. oczekiwany jest powrót do kraju około 6.000 polskich emigrantów z Niemiec. Są to emigranci, którzy na mocy układu polsko-niemieckiego opuszczą Niemcy, o ile przybyli oni do Niemiec, począwszy od 1-go stycznia 1919 r. do 1-go stycznia 1926. Robotnicy ci nie są objęci konwencją polsko-niemiecką o robotnikach sezonowych.

Z pośród wszystkich emigrantów, którzy w okresie 1919 do 1926 przybyli do Niemiec, pozostać może w Niemczech na mocy układu polsko-niemieckiego 14 proc. ogólnej liczby tych emigrantów. Pozostali wracać będą stopniowo do kraju na mocy odpowiedniego porozumienia się władz administracyjnych niemieckich z urzędnikami polskimi.

Pierwszy w Europie dom dla żebraków. W Warszawie powstaje pierwszy w Europie dom pracy przymusowej, organizowany przez magistrat stolicy. Dom ten zajmie pomieszczenie po zlikwidowanem schronisku dla starców i kalek przy ul. Przebieg 3.

Lokal schroniska jest obecnie przerabiany i odświeżany i wkrótce zacznie przyjmować osoby skazane na mocy wyroków sądowych na pobyt w domu pracy przymusowej. Pomieści się tam w przyszłości 450 osób. W domu umieszczane będą przedewszystkiem osoby przyłapane kilkakrotnie na żebraninie i włóczęgostwie.

Emigracja i powrót wychodźców. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w ciągu maja r. b. wyjechało z Polski ogółem 3.056 emigrantów, w tem 2.411 do krajów europejskich i 645 do krajów pozaeuropejskich.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski ogółem 3.681 wychodźców, w tem 3.031 z krajów pozaeuropejskich.

Nowy biskup djecezji pińskiej. „Osservatore Romano“ ogłasza, że Ojciec Święty mianował biskupem pińskim ks. Kazimierza Bukrabę, proboszcza z Brześcia nad Bugiem.

Pomoc dla głodnych. Na skutek starań wojewody stanisławowskiego Jagodzińskiego, przydzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych do państwowych zakładów zboża 70.000 kg. mąki żytniej razowej z przeznaczeniem dla ludności powiatów województwa stanisławowskiego, dotkniętych klęską nieurodzaju.

Mąka ta będzie wydawana tytułem wynagrodzenia w naturze za pracę przy robotach drogowych. Finansowaniem całej akcji zajmuje się Państw. Bank Rolny. Narazie rozdziałem objęte będą powiaty doliński. kałuski i stryjski.

Sromotna klęska Nity. W Szczurowej (pow. Brzesko) żyje niejaki Nita, agitator piasta na powiślu. Wsławił się on w swoim czasie jako wójt, a potem przy wywozie świń. (W tej sprawie władze zbierają materjały). Obecnie odbyły się w Szczurowej wybory do gminy. Nita przepadł z kretesem. Nie wszedł do rady ani jeden piastowiec. Ludzie się poznali na farbowanych lisach. Po tym pogromie już Nita, ani piast nic podniesie się u nas. Szczurowianin.

Zebranie Piasta w Radłowie odbyło się jako poufne, w domu Franciszka Pituły. Było 28 uczestników. Witos opowiadał historje o kryzysie. W Polsceby kryzysu nie było, gdyby nie kupowano aut i nie pensjonowano ludzi. On niby nie jeździł autem, i oni dawniej nie pensjonowali ludzi, — zwłaszcza im niemiłych. Uchwalono też potężne rezolucje przeciw Rządowi i Sejmowi. Kiwali palcem w bucie.

„Sąsiad“.

Srebrne 10-cio złotówki ukażą się w sierpniu. Jak się dowiadujemy, dyrekcja Banku Polskiego zawiadomiła poszczególne oddziały, iż z początkiem sierpnia zostaną wypuszczone w obieg nowe dziesięciozłotowe monety srebrne, które zastąpią wycofywane obecnie bilety Banku Polskiego tejże wartości.

Natomiast rozpowszechniane w ostatnich dniach wiadomości o mającej rzekomo nastąpić nowej emisji biletów Banku Polskiego w odcinkach 100 złotowych i o wymianie dotychczasowych 100-złotówek na nowe nie odpowiadają prawdzie.

Gdańsk bryka dalej. — Niemiaszki gdańskie nie mogą przyjść do równowagi. Wciąż prowokują obywateli polskich. Dziecinne a złośliwe wybryki nic wróżą dla tego miasta nic dobrego. Jeszcze tego pożałują.

Łętowice (pow. Brzesko). W sobotę 16 lipca przyjechał do nas Dolarowicz — Brodacki i miał wiec u Jana Bryla. Zeszła się moc „narodu“, bo około 30., Prawił — jak on to umie — ten sprawiedliwy sędzia — mówił same głupstwa — Wiemy, że ten filar Witosowy będzie sądzony w najbliższym czasie za zdzieranie skóry z biednych chłopów — i dziwimy się, że ma odwagę do nas przyjeżdżać. Jakby na znak, że niebo samo nie chce tej roboty — akurat wśród „wiecu“ zerwała się straszna burza i wszystkich rozpędziła — a oprócz tego wywróciła we wsi dwie stodoły i jedną stajnię. Drzewa wyrywała z korzeniami. Dziwna rzecz, że „wiec“ ten organizował słynny Nita ze Szczurowej. Czego ten kawaler chce u nas? Niech się trapi o powiśle. Ale tam go leją. „Kolega“.

Witos - Panaś. Dochodzą nas słuchy, że między Witosem a Panasiem (b. kapelan legjonowy) — dochodzi do ostrych starć. Witos chce iść z endecją, a Panaś z Sikorskim. I na tem tle wre zacięta walka. Panasia mało znamy, on nas mało obchodzi — ale czy Witos naprawdę chce jeszcze raz popróbować szczęścia z endecją? Chyba, że ostatecznie stracił rozum!

Precz z podżeganiem!

Smutna to prawda, że wiele jeszcze ciemnoty panoszy się po naszej wsi. Wciąż mało widzimy na tej wsi porządnych szkół, mało książek, gazet, mało ciekawości do nauki i do tego, co się na szerokim świecie dzieje. Pożytek z tego płynie szeroką strugą dla tych, co żyć próbują z głupoty ludzkiej. Bywają, pętają się między nami tacy, którzy bez pracy i mozołu porastają w pierze i idą przez świat przecherstwem i tumanieniem ludzi.

Tyle u nas po wsi biedy i lichwy. Z parszywych pożyczek nie może się człowiek przez całe życie podźwignąć, nie może unieść nawet ciężaru samych procentów, które narastają, jak te grzyby po deszczu. Winien tu ten kryzys światowy, co ciśnie nas i obchudza już parę lat, ale winna i nasza głupota. Nie umie jeden z drugim wyliczyć procentów, wykalkulować rat. Płaci, jak go przyduszą, a sam nie rozezna, czy tyle mu płacić naprawdę wypada. Nie wie, ile już długu spłacił, a ile tego jeszcze zostało. To też każdy lichwiarz wsiowy nabija takiego gospodarza, jak to mówią, w butelkę i nigdy nie wypuści go już ze swych grabieżnych łap.

Gdy nieszczęście i choroba nawiedzą chałupę, niejeden z nas z ostatniego się ściąga, by pójść po radę i ratunek do znachora, czy do baby zaklinaczki. Żałuje grosza na lekarza, na aptekę, na poratunek mądry i celowy, ale peha ciężki pieniądz znachorowi, który szkli i cygani, plecie duby smalone o urokach, o odczynianiu uroków, o nowiu księżyca i rozstajnych drogach. Kuty na cztery nogi drab żyje, jak król, z głupoty ludzkiej i śmieje się w kułak z tych, którzy mu wierzą, fetują go, przypochlebnie w oczy mu patrzą i znoszą mu grosz ciężkim potem zapracowany. Ale mówi stare przysłowie: „Nie siej głupich, sami zejdą“.

Ciemnota taka szkodę nam przynosi, nietylko w naszych sprawach i kłopotach prywatnych. Nie brak krętaczy i burzycieli, którzy próbują uwieść ciemny naród i w sprawach publicznych, państwowych, politycznych. Kto nie czyta gazety, nie interesuje się życiem wsi i powiatu, kto unika zebrań i odczytów w Domu Ludowym i nie lubi posłuchać rozmowy o różnych sprawach publicznych, ten łatwo da posłuch każdej bredni, każdej plotce i da wodzić się za nos każdemu przecherze, każdemu nasłanemu agitatorowi. Wyniknąć stąd może często szkoda i nieszczęście.

Świeżo całkiem doniosły gazety o smutnych wypadkach, jakie przydarzyły się we wsi Peleśnicy, w powiecie leskim w Małopolsce. Jacyś komunistyczni agitatorzy bez czci i sumienia opowiadali chłopom, że pod krzyżem przydrożnym zakopana jest skrzynia z dokumentami o zniesieniu pańszczyzny. I nawoływali do pilnowania tego krzyża, bo mówili, że jak panowie zniszczą dokumenty, pańszczyzna wróci w Polsce. Zdawałoby się, że nie znajdzie się nikt tak pozbawiony rozumu, ktoby choć na chwilę mógł uwierzyć w te nonsensy i bzdury, ploty i podjudzania. A przecież stało się na nieszczęście inaczej. Ruszyli chłopi z kilku gmin powiatu, uwierzyli w pańszczyznę, zaczęli zbierać się w gromady, zbroić się w widły i kosy. Pobili dwóch dzierżawców, stawiać poczęli opór policji. Wreszcie we wsi Peleśnicy policja musiała dać salwę w atakujący tłum chłopów. Pięciu padło zabitych, ośmiu chłopów jest rannych. Agitatorzy zaaresztowani pójdą pod sąd i gorzko zapłacą za swoją zbrodnię. Lecz i najcięższe kary nie przywrócą życia zabitym, nie otrą łez wdów i sierot. Ciemnota narodu i głupota ludzka wydałaby znów swój krwawy posiew.

W dzisiejszych czasach różni witosowi czy socjalistyczni agitatorzy usiłują siać zamęt w narodzie. Nawołują do nieposłuchu, opowiadają brednie i potwarze o dzisiejszym rządzie. Spekulują na niedoli ludzkiej i na chłopskiej głupocie. Robią szum i niepokój bo chcieliby łowić ryby w mętnej wodzie, uchwycić w swe ręce coś z władzy i dostatków. Jak trzeba, przycichną i przycupną za płotem, a na kule poślą głupich i otumanionych gromadą.

Cała ta ich robota, szkodliwa dla narodu i państwa, przepłynie bez śladu, jak obłok po niebie, jeżeli chłop będzie miał swój rozum, swoje rozeznanie sprawy i przepędzi od siebie niesumiennych agitatorów. Nie potrza nam agentów z Rosji, ani wysłanników Witosa. Zaagitować się ani zatrajlować nie damy. Idziemy własną, chłopską drogą.

Ze świata.

Amerykanie nie chcą skreślić długów. — Z Waszyngtonu donoszą, że ankieta prywatna wśród członków izb ustawodawczych stwierdziła, że na 96 członków senatu 39 republikanów i 39 demokratów wypowiedziało się przeciwko skreśleniu długów wojennych, 4 senatorów odmówiło odpowiedzi a 14 było nieobecnych.

Na 282 członków Izby reprezentantów 255 wypowiedziało się przeciwko skreśleniu długów.

Fakt ten jest odźwierciadleniem panujących nastrojów w politycznych kołach amerykańskich, które zdradzają zaniepokojenie i oburzenie z powodu rzekomych układów tajnych zawartych w Lozannie.

Leader republikanów w senacie oświadczył, że jest przeciwnikiem skreślenia lub zmniejszenia długów międzysojuszniczych bez względu na treść układów lozańskich.

Wysłannik Papieża wyświęcił w Sowietach 5-ciu biskupów katolickich. — Znany tygodnik wiedeński „Schönere Zukunft“, cieszący się dużą poczytnością w międzynarodowym świecie katolickim, przynosi w ostatnim numerze sensacyjną wiadomość o potajemnem wyświęceniu 5 biskupów katolickich w Rosji. Jak czytamy, tam: z upoważnienia Papieża biskup d'Herbigny, stojący na czele papieskiej komisji Pro Russia, odbył świeżo, wśród licznych trudności podróż po Rosji Sowieckiej i wyświęcił potajemnie 5 nowych biskupów rosyjskich. 4-ch z nich należy do klasy robotniczej. Obecnie pracuje w Rosji 9 katolickich biskupów.

Biskup d'Herbigny T. J. odbył podobną podróż w roku 1925 i wówczas wyświęcił 4-ch księży na biskupów, o czem bolszewicy dowiedzieli się, gdy był on już daleko poza Rosją.

Księstwo Monaco, gdzie jest światowa szulernia, zostało z powodu trudności finansowych przyłączone do Francji.

Sytuacja na giełdach zbożowych. — Na giełdach zbożowych spadek cen uległ zahamowaniu mimo wiadomości statystycznych, płynących z różnych stron o dużych zapasach ze zbiorów zeszłorocznych.

Fachowcy przewidują, iż St. Zjed. ze względu na zmniejszone plony oraz ograniczony obszar zasiewów nie odegrają wybitniejszej roli w kształtowaniu się światowego rynku zbożowego, mimo istnienia jeszcze poważnych starych zapasów.

Wielką rolę natomiast odegra z pewnością Kanada, która w chwili obecnej jest największym krajem eksportowym i gdzie żniwa zapowiadają się świetnie. Nadwyżka wywozowa pszenicy w Kanadzie przekroczy zapewne 11 milj. ton.

Mimo doskonałej pogody i spodziewanych w związku z tem dobrych zbiorów, ceny w St. Zj. nie uległy dalszemu spadkowi, co przypisać trzeba wstrzemięźliwości farmerów w wyzbywaniu się zapasów.

Tomasz Bat'a zginął w katastrofie lotniczej. — Przed kilku dniami zginął w katastrofie lotniczej znany przemysłowiec czeski, fabrykant obuwia, Tomasz Bat'a.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu Zlina, na Morawach. Samolot prywatny, którym Bat'a zamierzał udać się do Szwajcarji, runął z niewiadomych dotąd przyczyn na ziemię z wysokości 700 metrów, uśmiercając na miejscu pilota. Bat'a zmarł w drodze do szpitala na skutek krwotoku wewnętrznego.

Na człowieku tym mamy przykład, do czego można dojść pracą. Tomasz Bat'a urodził się w roku 1876 w Zlinie. Był on synem ubogiego szewca. U ojca również pobierał pierwsze nauki rzemiosła szewskiego. Będąc pełnoletnim, w r. 1894 założył własny warsztacik. Wielki jednak zapał do maszynizmu i ogromna ambicja nie pozwoliła mu długo siedzieć w skromnym warsztacie. Po kilku latach wyruszył więc do Niemiec, aby zapoznać się ze skonstruowaną tam właśnie maszyną do szycia obuwia.

Po powrocie z Niemiec zakłada w Ostrikowicach niewielką fabrykę. Pracuje w niej przez pewien czas, by ponownie przekonać się, że to dla niego zamało. Zabiera więc w r. 1904 kilku swoich pracowników i jedzie do Ameryki.

W Ameryce, nie zdradzając swego stanowiska, pracuje jako prosty robotnik, pilnie śledząc przebieg i system pracy w tamtejszych fabrykach. Bogaty w doświadczenia wraca po kilku latach do kraju i zaczyna znowu od małego, ale już na zasadach fabryk amerykańskich. Pomagają mu w tem pouczeni również w Ameryce dawniejsi współpracownicy. Fabryka rozwija się doskonale, a po wojnie Bat'a staje się najpotężniejszym fabrykantem obuwia w Europie, zatrudniając w 32 fabrykach kilkanaście tysięcy robotników. Lubiany przez swoich robotników nie ograniczył się tylko do działalności przemysłowej, lecz dużo także czasu poświęcił pracy społecznej.

Bezrobotne lwy. — I tych nie oszczędziło bezrobocie. W ogrodzie zoologicznym w Bordeaux znajduje się obecnie 40 lwów, które pochodzą ze zbankrutowanego cyrku Schneidera.

Ponieważ drugi cyrk, który przejął lwy od Schneidera, również popadł w kłopoty materjalne i nie mógł ruszyć w objazd po prowincji, bezrobotne lwy zostały ulokowane narazie w ogrodzie zoologicznym, gdzie czekają na pracobiorcę i utrzymanie.

Tymczasem zaś zarządzono składkę publiczną na rzecz biednych lwów, aby móc je utrzymać przy życiu.

W Sowietach zapowiadają się żniwa fatalnie. Chłopów pędzi wojsko do roboty siłą. A głód zagląda w oczy. Oto do czego prowadzi komunizm!

W Berlinie zginęło w niedzielę 17 lipca w walkach ulicznych 17 osób a 181 odniosło rany. W innych miastach nie lepiej się dzieje.

W Brazylji wybuchła wojna domowa, ale — jak donoszą, na razie wojskom rządowym udało się opanować sytuację.

Japonja uznaje Mandżurję za państwo niepodległe. Japończycy zajęli Charbin, co grozi powikłaniami między nimi a Bolszewją. Japończycy — jak się zdaje — chcą bolszewików sprowokować do wojny.

Polacy przed wyborami do Reichstagu. — Do odbywających się w dniu 31 lipca wyborów do Reichstagu idą Polacy w Niemczech z własną listą polską, pragnąc z racji wyborów podkreślić raz jeszcze potrzeby mniejszości polskiej w Niemczech przed polskimi wyborcami. W skład centralnego komitetu wyborczego wchodzą: ks. prob. dr. Domański, Kazimierz Donimirski, Arka Bożek, ks. prob. Osiński, Józef Klonowski, Andrzej Zydor, dr. Jan Kaczmarek, Stefan Szczepaniak i Jan Baczewski.

W odezwie przedwyborczej, opublikowanej w prasie polskiej w Niemczech, komitet precyzuje postulaty Polaków w Niemczech, wyrażając się głównie: 1) w przynaniu ludności polskiej na obszarach wschodnich Rzeszy prawdziwych swobód narodowych, 2) w potrzebie posiadania własnego przedstawiciela w parlamencie, 3) w utrzymaniu przynajmniej na dotychczasowym poziomie pracy szkolnej, 4) w utworzeniu w ramach kościelnej prowincji wrocławskiej diecezji polskiej z biskupem Polakiem na czele i polskiej akademji duchownej w Opolu.

Odezwa podkreśla następnie fakt, że żadna z partyj niemieckich nie broni potrzeb ludności polskiej, i zwraca się z apelem do wszystkich Polaków, by oddając głos na listę polską, spełnili należycie ciążący na nich obowiązek narodowy.

Między Anglją a Irlandją panują naprężone stosunki — na razie na tle handlowem. Irlandja myśli o całkowitem wyzwoleniu się z pod władzy angielskiej.

W Belgji usiłowali komuniści wywołać rewolucję, popychając najpierw warsztaty robotnicze do dzikich strajków. Żandarmerja i wojsko opanowały całkowicie sytuację.

Dalsze zmniejszenie się przyrostu ludności w Niemczech. Rok 1931 pod względem przyrostu ludności dorównywuje najgorszemu, bo 1915, kiedy to na 1000 zamężnych kobiet urodziło się 107 dzieci (w 1913 r. 207 dzieci). Jednocześnie ilość zawieranych małżeństw zmniejszyła się znacznie obecnie, śmiertelność wzrosła. Przyrost ludności wyniósł nie 400 tysięcy, jak w latach poprzednich, lecz zaledwie 292,093.

Komuniści będą nosić białe kołnierzyki! Jak donosi korespondent „Timesa" z Rygi powszechna konferencja młodych komunistów w Moskwie stwierdziła, że młodzi komuniści powinni nosić białe kołnierzyki bez obawy, czy będą uważani za jakichś „intelektualistów". Sekretarz generalny komitetu młodych komunistów Kosyrew pojawił się na mównicy w białym kołnierzyku i w eleganckiej krawatce, wzgardziwszy rosyjską koszulą, lub marynarską bluzą.

Międzynarodowy kongres rolniczy w Rzymie. W dniach od 20 do 31 października obradować będzie w Rzymie międzynarodowy kongres rolniczy, na którym zostanie wygłoszone szereg referatów z zakresu rolnictwa. Z ogłoszonego dotąd programu wynika, że referentami będą Niemcy i Włosi. — A gdzie jest Polska rolnicza?!

Poświęcenie nowego kościoła polskiego w Ameryce. — W dniu 24 czerwca poświęcił ks. biskup Aleksander J. Mc. Gavick nowy kościół polski w Wisconsin Rapids, Wis. którego proboszczem został mianowany ks. Szczepan Mieczkowski.

Okręt grecki z polskim węglem zatonął. Okręt grecki „Eftyginia", wiozący węgiel polski z Gdyni dla Wenecji, osiadł na mieliźnie.

Kapitan okrętu czekał na przypływ morza, a tymczasem w nocy z 11 na 12 b. m. szalała wielka burza na odcinku Capo San Vitola i olbrzymie fale tak uszkodziły okręt, że trzeba było ratować załogę na łodziach ratunkowych.

Woda w czasie burzy zalała cały okręt, spychając go z mielizny — tak, że później zatonął.

Polska na morzu.

Handel morski wykazuje od szeregu lat coraz większy udział w obrotach Polski z zagranicą. Przyczyniają się do tego przedewszystkiem trudności, związane z tranzytem towarów, przesyłanych drogą lądową, jak również wysokie koszty opłat transportowych i pośrednictwa. Te różnice przełamują dawne przyzwyczajenia kupców i zmuszają ich do skierowywania handlu na drogę morską. Taka modyfikacja handlu zagranicznego w kierunku jego uniezależnienia od tranzytu i nawiązania bezpośrednich stosunków, z uniknięciem pośrednictwa niekorzystnie oddziaływującego na układ bilansu płatniczego, leży, niewątpliwie, w sferze polityki gospodarczej państwa. Ponadto skierowanie handlu na drogę morską umożliwia jego większą ekspansję, a więc gwarantuje niejako dalsze możliwości na przyszłość. Ponadto doniosły swój wpływ posiada również sprawa naszego fundamentalnego zagospodarowania się na brzegu morskim.

Wszystkie to względy przemawiają za otoczeniem należytą opieką handlu prowadzonego drogą morską. To też od szeregu lat dokonywane są wysiłki w kierunku rozbudowy portów, połączenia ich linjami okrętowemi z całym światem, a kolejowemi z wnętrzem kraju, stworzenie własnej floty handlowej. Specjalne taryfy przewozowe, stosowane podobnie jak i w innych państwach morskich, nie naruszające bynajmniej zasady równego traktowania wszystkich państw w zakresie obrotów handlowych, lecz mają na celu przerzucenie obrotów towarowych na bardziej dogodną i ekonomiczną drogę morską.

Obrót towarów w dwóch portach polskich w Gdańsku i Gdyni od 1928 r. do 1931 r. oraz stosunek tego obrotu do ogólnych obrotów handlu zagranicznego jest żywym dowodem tego procesu przeobrażeń szlaków towarowych, wprawdzie skutkiem kryzysu gospodarczego i w związku z ogólnem zmniejszeniem się wymiany towarowej z zagranicą, spadają również i obroty towarowe morskie, jednakże wzrasta stale udział tych obrotów w handlu zagranicznym. Pod tym względem szczególnie korzystnie wyróżniają się obroty towarowe Gdyni, która, jako port ciągle ulepszany, nie odczuwa skutków depresji gospodarczej w przeciwieństwie do wszystkich innych portów.

Z pośród dwunastu portów bałtyckich wysunęła się Gdynia na szóste miejsce, poza nią pozostał szereg portów europejskich o długoletniej tradycji i potężnej organizacji, a pozostałe porty niebardzo ją przewyższają pod względem ogólnych obrotów towarowych. Gdynia posiada nadto jeszcze ten atut, że staje się ośrodkiem przemysłu, o czem świadczy fakt wybudowania w tem mieście kilku przedsiębiorstw o zdolności produkcyjnej, obliczonej nietylko na całkowite zaspokojenie rynku wewnętrznego, ale i na wywóz.

Obrót towarowy Gdańska, który dzięki zapleczu polskiemu z podrzędnego wzrósł do dominującego portu na Bałtyku, obejmuje wszystkie artykuły, stanowiące przedmiot handlu zagranicznego Polski. Gdynia zaś coraz bardziej traci dotychczasowy charakter portu wyłącznie węglowego, zyskując stopniowo nowe artykuły. W przywozie jej dużą rolę odgrywają dzisiaj artykuły spożywcze, a więc owoce, tytoń, towary kolonjalne i ryż surowy. Ryż łuszczony jest na miejscu, a następnie lokowany na rynku wewnętrznym oraz wywożony w poważnych ilościach zagranicę. Z innych artykułów przywożonych, należy wymienić żelazo, którego żaden port nie wwozi tyle co Gdynia, rudy żelazne, nawozy sztuczne, których przywóz zresztą zmniejsza się w związku z rozwojem krajowej produkcji nawozów sztucznych, wreszcie bawełnę. Przywóz 6.000 ton bawełny w 1931 roku odniósł ten wpływ, że pozwolił na przystosowanie portu gdyńskiego do pracy w tej dziedzinie tak, że obecnie całkowity import bawełny do Polski może odbywać się tą drogą.

Wywóz przez Gdynię jest znacznie wyższy od przywozu, jak również wyższy jest jego stosunek do ogólnego wywozu, aniżeli odpowiedni stosunek przywozu gdyńskiego do ogólnego. Na pierwszem miejscu trzeba tu zanotować regularny wywóz bekonów i szynek oraz cukru, który notowany jest na zagranicznych giełdach towarowych jako produkt pochodzący z magazynów portu gdyńskiego. Pozatem bardzo poważnie wzrasta od chwili uruchomienia chłodni w Gdyni wywóz przez Gdynię drzewa i jego fabrykatów, soli potasowych i nawozów azotowych, oraz cynku i blachy cynkowej, których wywóz zwiększył się szczególnie silnie w 1931 roku. Wreszcie poważną pozycję wywozu przez port w 1931 roku stanowiły materjały i wyroby włókniste, oraz odzież i konfekcja, mimo, że spadek funta silnie podważył opłacalność tej dziedziny eksportu.

Jak widzimy z powyższego, bilans prac portu gdyńskiego przedstawia się pokaźnie. Nie należy przytem zapominać, że mimo trudności gospodarczych, które dzisiaj na wszystkich zjawiskach wyciskają swe piętno, Gdynia nie jest jeszcze maksymalnie wykorzystywana przez kupiectwo i przemysł, których przedstawiciele niezawsze chcą sobie zadać trudu, by skalkulować, że droga morska jest tańsza i dogodniejsza, względnie obawiają się inowacyj, kontentując się prowadzeniem przedsiębiorstw bez wysiłku i inicjatywy — „po staremu".

Będzie można rozpocząć
walkę z lichwiarzami.

W najbliższych dniach mają być uchwalone i ogłoszone dwa dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, których celem jest ułatwienie zwalczenia lichwiarskiego kredytu, który opanował przedewszystkiem wieś.

Pierwszy z tych dekretów obowiązywać będzie w stosunku do całej ludności, a polega na takiej zmianie obecnie obowiązujących przepisów, żeby umożliwić udowodnienie przed sądem, że istotnie miał miejsce wypadek lichwy. Wiemy bowiem, wszyscy, że lichwa panuje, że jest wielu poszkodowanych i że istnieją surowe przepisy prawa przeciwko lichwiarzom. A jednak było bardzo mało procesów na tem tle, a jeszcze mniej wyroków skazujących. Dlaczegóż się to działo?

Poprostu dlatego, że poszkodowany dłużnik, nie miał środków przekonania sądu, że był pokrzywdzony, wobec czego sąd musiał odrzucać te sprawy i nakazywać zwrot całej kwoty dłużnej wypisanej na wekslu, chociażby nawet sto złotych pożyczone rok temu zamieniły się na zł. 400.

Obecnie wprowadzono przepis, że sąd może uznawać dowody ze świadków przeciwko dokumentom. Znaczy to, że przeciwko wekslowi można powołać świadków, którzy stwierdzą, jaka była pierwotna suma dłużna, oraz czy dany wierzyciel znany jest z tego, że pobiera lichwiarskie procenty. W ten sposób sądy będą miały możność wydawania sprawiedliwych wyroków.

Drugi dekret ustanawia przy wydziałach powiatowych urzędy rozjemcze, przed któremi będą rozpatrywane sprawy kredytowe rolników, których majątek nie przekracza 50-ciu ha.

Urzędy te, których członków mianuje prezes sądu okręgowego z pośród rolników, oraz przedstawicieli przemysłu i handlu, będą mogły: po pierwsze — ustalać faktyczną sumę dłużną i określać czy pobrane kwoty tytułem procentów sumy tej nie pokryły. Jeśli tak, wówczas dług zostanie umorzony. Ponadto komisje będą miały prawo zmniejszać stopę procentową, rozterminowywać spłatę należności, a także wstrzymywać egzekucję do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Z tego krótkiego przeprowadzenia zakresu działania urzędów rozjemczych widać, że są one powołane wyłącznie dla drobnej własności, która szczególnie cierpi na skutek wyzysku lichwiarskiego. Każdy włościanin, który posiada długi u osób prywatnych i który płaci więcej aniżeli 15 od sta w stosunku rocznym, winien zwrócić się do najbliższego powiatowego biura do spraw finansowo-rolnych i przedstawić tam swoją sprawę. Biuro zorjentuje się, czy sprawa nadaje się do skierowania do urzędu rozjemczego i udzieli odpowiednich wskazówek.

Sprawa ta jest ważna, ponieważ można w ten sposób uwolnić się od płacenia niesłusznie wysokich procentów, a nawet od samego długu, o ile okaże się z obrachunku, że nadpłaty procentowe już ową kwotę dłużną pokryły. Prócz tego można uzyskać dogodne raty bo aż na lat trzy, przyczem procent nie będzie wysoki.

Ponieważ opłaty w biurze są bardzo małe, bo nie przekraczają zł. 5.—, więc z pewnością taki wydatek opłaci się i rolnik może uzyskać spokój od swoich prywatnych wierzycieli, co mu ułatwi zarówno pracę na roli, jak i spłacanie należności skarbowych czy komunalnych.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.**
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danii 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
BOLESŁAW WILK

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.